

4939
W NASZEJ SPRAWIE

III.

422
Dob. do III a 2921
Dot. Prof. Białkowski
NA PRZEŁOMIE
DZIEJÓW

7. 36.
LIGA PAŃSTWOWOŚCI POL-
SKIEJ ■ ŁÓDŹ ■ STYCZEŃ 1916.

06/277/52

E1

15



19315

K 320 540
712 285 1

W-06/277/52

003



W 110/54

-5

WSTĘP.

W marcu 1915 roku, gdy zdawało się, że sprawa polska, jako ściśle związana z przebiegiem działań wojennych na wschodniej widowni wojny, na martwym stała punkcie, powszechnem nieomal było mniemanie, że cała wojna musi być zakończona kompromisem, którego koszty oczywiście naród polski zapłaci. Prawdopodobną zupełnie, jako logicznie ze stanu wypadków wynikającą, wydawała się alternatywa: albo zgoda pomiędzy Rosją a Mocarstwami Centralnemi nastąpi na zasadzie wzajemnego zwrotu sobie zajętych obszarów i zasadniczego przywrócenia status quo ante, albo też na zasadzie zatrzymania terytoriów zdobytych, czyli nowego podziału ziem polskich pomiędzy wojujące ze sobą mocarstwa rozbiórcze.

W wydanej w owym czasie przez nas broszurze pisaliśmy:

„Kwestja polska, jak świadczą dzieje, należy do spraw, które muszą być stawiane szczerze, roztrząsane śmiało, a rozwiązane radykalnie... Niepodległość i to jedynie niepodległość znacznej części Polski, bez względu na stosunki panujące w innych pomniejszych jej dzielnicach, może być likwidacją sprawy polskiej i, jakim bądź będzie rezultat obecnej wojny, niepodległość musi pozostać dążnością

narodu polskiego, aż do jej osiągnięcia... Jedynym i bezwzględny cel obecnej polityki polskiej może być tylko stworzenie państwa polskiego, czego dziś żąda irredenta polska“.

W pół roku po ukazaniu się w druku tych słów, które w owym czasie mogły być jedynie traktowane jako oświadczenie zasadnicze, niewiele warunków praktycznego urzeczywistnienia mające, stan rzeczy na polskim placu boju i, co za tem idzie, stan sprawy polskiej zmienił się zasadniczo. Armje Mocarstw Centralnych gienialnie pomyslanemi i precyzyjnie wykonanemi uderzeniami Conrada v. Hötzen-dorfa i feldm. Mackensena na południowem skrzydle, a feldm. Hindenburga na północnem, odrzuciły daleko wstecz milionowe armje rosyjskie, przez co siłą samych wypadków zostało od rosjan wyzwolone nie tylko całe Królestwo Polskie i nieomal cała Galicja, ale również i olbrzymia część dawnego W. Ks. Litewskiego. Jeżeli nawet pominąć Galicję, to większość terytorjum dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, obszar większy niż całe Królestwo Włoskie, znalazł się w położeniu, że użyjemy języka prawniczego, rzeczy spornej, rzeczy, o której losie trzeba będzie decydować po wojnie, albo nawet podczas wojny. Jednocześnie zaś sprawa polska, tak do niedawna skomplikowana, uprościła się radykalnie. Z jednej strony, została ona połączona ściśle z kwestją krajów całej Europy Środkowej, z drugiej — sprowadzona do zagadnienia: co robić z odebranem Rosji terytorjum; czy wrócić je Rosji, czy oddać pod panowanie Mocarstw Centralnych, czy też dać im samoistną organizację państwową, przywracając państwowość federacyjną Rzeczypospolitej?

W związku też z tą zmianą charakteru sprawy polskiej, widocznie zmienił się i sposób jej omawiania zarówno przez mężów stanu, jak i publicystów

polskich i obcych. W enuncjacjach, jakie po wzięciu Warszawy nastąpiły ze strony czy to Kanclerza Rzeszy, czy Goremykina, czy wreszcie występującego w imieniu Narodu Polskiego — Naczelnego Komitetu Narodowego, słuchamy i czytamy o zupełnie realnem i konkretnem stawianiu sprawy naszej. Zagranicą mamy szereg publikacji autorów o autorytecie hr. Andrassy'ego, konkretnie omawiających stan ogólny lub poszczególne strony kwestji polskiej; ze strony polskiej, zamiast dawnych mglistych, nauczuciowych opartych przesłankach, agitacyjnych manifestów, mamy bądź poważne studia dla czytelników europejskich przeznaczone, jak „Die Zukunft Polens und der deutsch-polnische Ausgleich“ Wilhelma Feldmana, bądź też praktyczną myślą przeniknięte publikacje dla swoich, wśród których zwłaszcza bezimiennie w Lublinie wydana broszura „O berło polskie“ na szczególną zasługuje uwagę.

Dziś więc wszelkie publikacje polityczne winny mieć charakter wyłącznie praktyczny, lub też dawać teoretyczne uzasadnienie tych czy innych praktycznych spraw z rozwiązaniem kwestji polskiej związanych. Gdy zaś cała realna treść kwestji polskiej została obecnie sprowadzona do dyskusji na temat: polska, czy obca organizacja państwowa dla ziem polskich, z których znikła państwowość rosyjska, niezwykle ważnem być winno dokładne omówienie przyszłej organizacji własnej naszego narodu oraz ludów, przez dzieje i geograficzne położenie z narodem naszym połączonych.

Taką też będzie i praca niniejsza. Pragniemy w niej wyłożyć przedewszystkiem, jak sobie wyobrażamy owo przyszłe państwo polskie, a następnie zarysować stosunek tego państwa do sprawy polskiej wogóle, oraz do dziś już istniejących mocarstw i krajów Europy Środkowej.

Rozbiory Rzeczypospolitej, będące jednym ohydny-
nym gwałtem ze stanowiska etyki ogólnoludz-
kiej i prawa narodów, różnią się między sobą za-
sadniczo, gdy chodzi o ich stronę formalną.

Myśl zupełnego unicestwienia państwa pol-
skiego powstawała stopniowo; narazie zaś szło mo-
carstwom rozbiorczym o możliwie większe ograbie-
nie słabego sąsiada. Stąd też dwa pierwsze roz-
biory ubrane zostały w szatę traktatów, pomiędzy
Rzeczypospolitą a mocarstwami rozbiorczymi zawar-
tych. Mocą ich sejmy Rzplitej zrzucały się na
rzecz mocarstw rozbiorczych zagrabionych przez nie
swych posiadłości. Inny zupełnie charakter nosił
trzeci rozbiór.

Rzeczypospolita, pokonana na polu walki pod-
czas Insurekcji Kościuszkowskiej, po wzięciu War-
szawy, kapitulacji Radoszyckiej i zalenie wszyst-
kich ziem swoich armjami wrogów, nie istniała
faktycznie. Król Stanisław August abdykował
i jedynie targi o rozgraniczenie nowych zdobyczy po-
między mocarstwami przewlekły załatwienie formal-
ności ostatecznych aż do początków 1797 roku —
daty traktatu Petersburskiego, zupełnie różnego
w treści od poprzednich dwu układów podziało-
wych.

Teraz już Rzplita nie tylko nie była dopuszczo-
na do udziału w traktacie, ale sam traktat w ar-
tykule sekretnym uznawał „konieczność us-
niedzenia wszystkiego, co mogłoby przy-
pominać byt Państwa Polskiego“ oraz
zobowiązywał wszystkie trzy mocarstwa do unika-
nia wyrazów: „polski“, „Polska“, które to słowa
„po wszystkie czasy od tąd zostają znie-
sione“. Ujawnione artykuły traktatu zawarły
szereg przepisów, zmierzających do zupełnego unic-
możliwienia Polakom różnych zaborów porozumie-

wania się ze sobą i do stopniowego ich wynarodowienia — z jednej strony, zapewnienia zaś zupełnej w sprawie polskiej solidarności mocarstw rozbiornych — z drugiej.

Postanowieniami więc traktatu Petersburskiego, ratyfikującego trzeci rozbiór, naród polski wraz ze swą organizacją państwową — Rzeczpospolitą, został wykreślony z szeregu narodów europejskich raz nazawsze. Postanowienie to zachowało swą moc obowiązującą w stosunkach między państwowymi długo i trwale. Ono to dyktowało Aleksandrowi I zabójczy dla Legionów Polskich traktat, w Lunewilu, w imię też jego, Napoleon, wieńcząc dokonany fakt zdobycia państwa polskiego przez powstanie narodowe w Zaborze pruskim, musiał na wyraźne żądanie Rosji poprzestać dla nowego państwa polskiego na cudacznej nazwie Księstwa Warszawskiego. Samo nawet to Księstwo, wspomagając powstanie Zaboru austriackiego w roku 1809, zdobywało ziemie polskie w imieniu Napoleona i tworzyło pułki „francusko-galicyskie“ z napoleońskimi orłami na sztandarach, bo imię i godła polskie były wygnane raz nazawsze ze stosunków międzypaństwowych. Dodajmy, że ciągle rokowania francusko-rosyjskie, mające na celu ostateczne zniszczenie imienia polskiego, rozchwiały się dopiero po odmowie ze strony Napoleona zgody na ubliżającą dlań propozycję zobowiązania się do przeciwdziałania wszelkim próbom wskrzeszenia Polski. Dopiero w 1812 roku, gdy przyszło do otwartej wojny między Aleksandrem I a Napoleonem, z obu stron sprawę polską wysunięto, jako najpoważniejszy atut, z obu stron, trzeba dodać, polowicznie i nieszczerze.

Raz jednak wywołana z dyplomatycznego grobowca sprawa polska już się pogrzebać powtórnie

nie dala, była ona bowiem poparta przez faktyczne istnienie państwa polskiego i armji polskiej.

Wprawdzie, natychmiast po upadku Napoleona Rosja, Austria i Prusy wstępują na dawną drogę. Traktaty w Reichenbach i Kaliszu w roku 1813 zawarte stoją ściśle na gruncie traktatu z r. 1797, ignorując zupełnie istnienie Księstwa Warszawskiego, które dopiero potem staje się przedmiotem układów między Rosją i Austrią, nieszczerością Prus wywołanych. (Traktat Cieplicki—wrzesień 1813 r.) Zamieszanie w stosunkach międzymocarstwowych i zwrot Europy Zachodniej przeciwko Rosji, zmusza tę ostatnią do wyraźnego postawienia sprawy polskiej. Hasła zjednoczenia dzielnic rozdartych przez rozbiory i wskrzeszenia Królestwa Polskiego, rzucone przez Rosję, przeciągają na stronę Aleksandra opinię polską, zastraszoną widmem nowego rozbioru. Poczem cesarz rosyjski występuje już otwarcie jako rzecznik sprawy polskiej i obrońca Księstwa Warszawskiego. W ten sposób zostały przezeń zdyskontowane bohaterstwo Legionów i powstałej z nich armji polskiej, oraz cała wyteżona działalność państwowa Księstwa Warszawskiego. W tym duchu też utrzymana jest podstawowa dla stanowiska Rosji w sprawie polskiej nota tego państwa do Anglii, Prus i Austrii z 31 grudnia 1814 roku i całe postępowanie Aleksandra I względem Polaków, których wreszcie najhaniebniej oszukał. Dostawszy bowiem z pomocą opinji polskiej od Prus i Austrii znaczną część ich zaborów, ten, jak go nazywano, „najchytrzejszy z Greków“, mając już w swem posiadaniu całe Księstwo Warszawskie, dzieli się niem zdradziecko z Prusami; jako kompensatę zaś dla Polski przywraca pozostałej części Księstwa tytuł Królestwa Polskiego i zapowiada zjednoczenie go z Litwą. Takie uznanie

faktu państwowości polskiej i praw narodu polskiego do samoistnego bytu we własnem państwie oraz do samorządu narodowego w prowincjach, od tego państwa odciętych, jest treścią układu, pomiędzy Rosją, Prusami i Austrią w dniu 3 maja 1815 r. zawartego, a znoszącego poniekąd postanowienia traktatu petersburskiego z roku 1797, jak również aktu zamknięcia (acte final) Kongresu Wiedeńskiego, będącego sankcją państw innych dla powyższego traktatu z 3 maja 1815 roku.

Wspólne dzieje połączonych ze sobą unją konstytucyjnego Królestwa Polskiego i Caratu rosyjskiego nie mogły trwać długo. Zdradzieckie łamanie, zarówno hojnie rzucanych obietnic i zobowiązań przez pierwszego króla Aleksandra, jak i uroczyście zaprzysiężonej konstytucji przez króla Mikołaja, samowola nasyłanych wbrew konstytucji urzędników moskiewskich i nieukrywane wcale zamiary aneksyjne z jednej strony,—z drugiej zaś poczucie krzywdy doznawanej przez ziemie od Królestwa oderwane i poddane bezwzględnemu uciskowi, oraz żądza ze strony gorętszych żywiołów polskich odzyskania zupełnej niepodległości całego terytorjum Rzplitej — wywołują powstanie listopadowe.

Powstanie to, jednomyślną uchwałą z dnia 18 grudnia 1830 r. „za dzieło Narodowe“ uznane, siłą rzeczy musiało przejść w wojnę Królestwa Polskiego z Rosją. Na początku zaś samym tej wojny tenże sejm uchwałą prawomocną z dn. 25 stycznia 1831 roku zrywa unję Królestwa Polskiego z Cesarstwem Rosyjskiem oraz dynastję Romanowów detronizuje.

Dosłowne brzmienie tej uchwały sejmowej, będącej jak dotąd jedynym prawnym określeniem stosunku Królestwa Polskiego do Caratu Rosyjskiego, jest następujące :

„Działo się na posiedzeniu połączonych Izb Sejmowych dnia 25 stycznia 1831 roku w Warszawie.

Najświętsze i najuroczystsze umowy tyle tylko są nienaruszonymi, ile wiernie dotrzymanymi ze stron obydwóch. Długie cierpienia nasze znane światu całemu; przysięgą zaręczone przez dwóch Panujących, a pogwałcone tylekroć swobody — nawzajem i Naród Polski od wierności dziś Panującemu uwalniają. Wyrzeczone nakoniec przez samego Cesarza Mikołaja słowa, że pierwszy z naszej strony wystrzał stanie się nazawsze zatracenia Polski hasłem, odejmując nam wszelką sprostowania krzywd naszych nadzieję, nie zostawują, jak rozpacz szlachetną.

Naród zatem Polski, na Sejm zebrany, oświadcza: że jest niepodległym ludem i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego godnym jej uzna, po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa“.

Uchwała powyższa przyjęta została z nieopisanym zapałem przez cały Naród i stała się najwyraźniejszem określeniem stosunku Królestwa Polskiego do Caratu. Ponieważ zaś dotąd nie została zmieniona przez żadną legalną polską instytucję reprezentacyjną, jest więc ona dla nas obowiązująca, jako punkt wyjścia w polityce polskiej względem Rosji, jak również względem innych państw, nie wyłączając Mocarstw Centralnych.

Rozumiała to dobrze Rosja: po wyparciu bowiem zagranicę pobitej armii polskiej i zmuszenia do emigracji z kraju zarówno rządu, jak sejmu, Carat przez całe 84 lata aż do wybuchu obecnej

wojny, nie był w stanie, choć usiłował nieraz wprowadzić w Królestwie normalnych stosunków politycznych. Królestwo zawsze pozostawało na prawach kraju, okupowanego przez obcą armję, której naczelní wodzowie z tytułem czy to namiestnika, czy o wiele odpowiedniejszym — generał-gubernatora, rządźili na podstawie przepisów stanu wojennego z pomocą urzędów rosyjskich, pozostających na szczególnych prawach i o charakterze przeważnie tymczasowym. Również tymczasowy i wyjątkowy charakter nosi jedyny polityczny łącznik Królestwa z Rosją — ustawa o wyborach do Dumy posłów z gubernji Królestwa.

Jedyną podstawą panowania Rosji w Polsce była siła zbrojna i przemoc, co przecieź nie mogło być prawnie lub etycznie obowiązującym, ani dla obywateli Królestwa Polskiego, ani dla kogokolwiek-bądź poza Rosją. Prawno-polityczny stan Królestwa Polskiego, wytworzony przez układ miedzymocarstwowy z r. 1815, formalnie istniał dla wszystkich mocarstw nadal, jedna tylko Rosja zmieniła go siłą brutalnej samowoli. Zmiana ta przez inne mocarstwa dotąd uznana nie została, aczkolwiek żadne z nich, nie będąc w sprawie polskiej bezpośrednio zainteresowane, nie wystąpiło w obronie praw pokrzywdzonego narodu.

Obecna wojna zmieniła na terenie polskim zasadniczo stan rzeczy, wytworzony przez wypadki wojenne w roku 1831. Wojska Mocarstw Centralnych wyparły armję rosyjską i oparte na jej bagnetach urzędy rosyjskie z Królestwa Polskiego. Zaznaczyć przytem musimy, że Rosjanie, uchodząc, nigdzie nie pozostawili wprowadzonych przez siebie różnymi czasy do Królestwa instytucji rządowych, nważając je widocznie za nierozłączne z armją kraj okupującą.

Dziś Królestwo Polskie, jeżeli chodzi o stronę formalną, powróciło do swego stanu z dn. 25 stycznia 1831 roku. Faktycznie zaś jest krajem, okupowanym przez armje niemiecką i austro-węgierską. Wojskowe rządy rosyjskich generał-gubernatorów zastąpione zostały przez rządy niemieckiego generał-gubernatora w Warszawie, oraz austro-węgierskiego w Lublinie.

Jest to jedyne logiczne stanowisko wobec obecnego stanu politycznego Królestwa. Jak widzieć zresztą z niektórych zarządzeń i aktów, stoi na tem stanowisku i administracja wojskowa w części Królestwa, okupowanej przez Austro - Węgry. Tak np. przepisy moratoryjne w tych okolicach, wydane przez władze austro-węgierskie, znoszą przepisy rosyjskie, przywracając natomiast siłę Ustawie Sejmowej z dn. 26 kwietnia 1818 roku. (Verordnungsblatt der k. u. k. Militärverwaltung in Polen № 43). Władze niemieckie jednak, jak dotąd, poprzestają w swym postępowaniu na wprowadzaniu w życie, zapowiedzi rosyjskich, unikając wszelkiego napomknienia o politycznej i państwowej odrębności krajów polskich.

Dla nas, obywateli Królestwa Polskiego, oczywiście, nie może być wątpliwości. Uchwała ostatniej naszej legalnej instytucji reprezentacyjnej i rządowej — Sejmu z dn. 25 stycznia 1831 roku musi stanowić punkt wyjścia dla naszej polityki narodowej w dzisiejszej chwili i wszelkie odchylenia od tej wytycznej powinny być uznawane za gwałt, o ile pochodzą od organów Mocarstw Centralnych, za zdradę zaś narodową, o ile dopuszczają się ich żywioły obywatelskie Królestwa.

Taką być musi zasada.

Co się zaś tyczy szczegółów urzeczywistnienia naszego prawa narodowego i państwowego, to oczy-

wiecie, nie może ono polegać na ślepem skopjowaniu wzorów z przed laty osiemdziesięciu kilku. Warunki życia narodowego zmieniły się od tego czasu, a i sam stan rzeczy ówczesny nie był idealnym. Zresztą, samo przywrócenie legalnego państwowego bytu Królestwa Polskiego musi być połączone z rozwiązaniem szeregu innych kwestji, oraz uzależnione od przebiegu i warunków wojny obecnej.

I.

Wśród mnóstwa zagadnień, jakie musi rozwiązać, a przynajmniej dużo posunąć naprzód i wyjaśnić obecna wojna, ważkością swoją i doniosłością wyróżniają się dwa: 1) sprawa urządzenia całej rzeszy narodów i ludów środkowoeuropejskich, wciśniętych pomiędzy dwa narody—olbrzymy: niemiecki i rosyjski, oraz 2) tocząca się na polach polskich, litewskich i ruskich walka kultury Wschodu z kulturą Zachodu, powstrzymana na cały nieomal wiek XIX, a raczej utajona w tem olbrzymiem więzieniu, którem było dawne przedmurze Zachodu — Polska, a ujawniona z niebywałą siłą natychmiast po wybuchu wojny Mocarstw Centralnych z Rosją. Z takim, czy innem rozwiązaniem obu tych zagadnień ściśle związana jest sprawa polska.

Kwestja środkowo-europejska — to z jednej strony kwestja ułożenia się politycznych i gospodarczych stosunków na terenie dziś zajętym przez armje Mocarstw Centralnych, z drugiej zaś—kwestja współżycia najrozmaitszych narodów i ludów na olbrzymiej, przeszło 1250 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni liczącej przestrzeni, zamkniętej Adriatykiem, Serbją, dolnym Dunajem, Morzem Czarnem, Dniestrem, Słuczą, Pińskimi

łotami, Berezyną, Narową, Finlandją, Bałtykiem, Odrą, Sudetami i wreszcie granicą zaliczawską. Przeszło 80 milionów, należących do 17 bodaj narodów, zamieszkuje ten obszar Europy, — między zaś tymi narodami siedemnastomilionowy naród polski, acz dziś bezwładny, niemniej potencjalnie największe posiada znaczenie.

Jedną z najważniejszych trosk europejskich mężów stanu podczas likwidacji obecnej wojny będzie niewątpliwie takie ułożenie stosunków, któreby możliwie utrudniało nowe zaburzenia pokoju. A najwięcej pod tym względem niebezpiecznych możliwości przedstawia ten właśnie obszar, już dotąd zaznaczający się mnóstwem mniej lub więcej dokuczliwych i dla pokoju ogólnego groźnych spraw narodowościowych.

Dzieje rozterek narodowościowych, wypełniających całe stronicie nowoczesnej historii Austro-Węgier, martyrologja Polski pod zaborem rosyjskim, zaciekle prześladowania zaczątków ruchu litewskiego i ukraińskiego w Rosji, głośnie sprawy finlandzkie i wreszcie — hańba narodu cywilizowanego — walka eksterminacyjna w Poznańskim i na Śląsku, dostatecznie charakteryzują jaskrawość przeciwnieństw i bardzo wielką trudność kompromisów w tych walkach. Zaognienie zaś w ciągu lat ostatnich sprawy ukraińskiej w Galicji, gdzie zupełnie niemal — poza nieudolnością polityków — brakło danych do gwałtownego i bezwzględного charakteru takiej walki, świadczy wymownie o gruncie, podatnym do wszelkiego rodzaju niespodzianek, gdy tylko w grę wchodzą sprawy narodowościowe. Dziś śmiało można powiedzieć, że od czasu ustania sporów wyznaniowych, które miotaly społeczeństwem europejskiem i zamieniły Zachód Europy w jedno morze krwi w XVI i XVII wieku, żadna

sprawa tak nie poruszała mas ludowych i nie kryje w sobie dotąd tylu niebezpieczeństw i niespodzianek, co obecnie sprawa narodowościowa. Wynaturzony nacjonalizm w najbardziej, zdawałoby się, kulturalnych środowiskach; wciągnięcie najwybitniejszych umysłów współczesnych w wir dzikiej walki, roznamietniającej tłumy; opanowanie przez nacjonalistyczne utopje, kosztujące mnóstwo krwi i pieniędzy, rządów najpotężniejszych państw europejskich, — wszystko to napawa pesymizmem każdego, kto pomyśli o regulowaniu spraw narodowościowych po ustaniu huraganu obecnej burzy dziejowej.

Pesymizm taki wydaje się tem bardziej uzasadniony, że pierwszy głos w regulowaniu tej sprawy przypadnie Niemcom, gdzie olbrzymi gienjusz rasowy twórców znacznej części kultury Zachodu, budowniczych zarówno uniwersalnego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, lub wielonarodowej Austrii, jak i narodowych Prus i obecnego Cesarstwa Niemieckiego, w ciągu lat ostatnich całkowicie wydawał się pochłoniętym i ujarzmionym przez dorywczą brandenbursko - krzyżacką chciwość i łapczywość. Sprawiedliwe i mądre załatwienie sprawy narodowościowej wydać się może tem bardziej wątpliwe, że przedewszystkiem załatwiona być musi sprawa Narodu Polskiego, który nienawidzić, jako największego wroga, a zarazem którym gardzić, jako „minderwertige Nation“, uważała za najwyższe przykazanie mądrości politycznej i narodowej większość wychowanego w hakatyzmie ostatniego pokolenia znacznej części narodu niemieckiego. Od tego zaś, czy współczesne Niemcy okażą się dojrzałymi do zrozumienia sytuacji wszechświatowej i swój „Existenzkampf“ zakończą stworzeniem nowej ery w rozwoju cywilizacji powszechnej; czy też pójdą

tradycyjną drogą markgrafów wschodnich i przez nowe zabory wśród 80-miljonowej rzeszy sąsiednich narodów przygotowywać będą podłoże dla nowych wojen z koalicją świata całego — zależy takie lub inne rozwiązanie sprawy polskiej.

Na szczęście, pesymizm nieco wydaje się zachwianym, gdy się zważy, że sprawa owej olbrzymiej rzeszy narodów i ludów Europy Środkowej związana jest ściśle ze sprawą toczącej się obecnie walki kulturalnej Wschodu rosyjskiego z Zachodem o supremację w tej części Europy.

Walka ta intensywnością swoją dorównywa orężnej. Wśród huków dział i łun pożarów Niemcy, śmiertelnie, zdawałoby się, nienawidzące Polski, w świeżo odebranej Rosji Warszawie wskrzeszają wyższe uczelnie polskie, umacniając w niej kulturę Zachodu; Rosja ledwie usadowiwszy się w Galicji Wschodniej, przede wszystkim stara się zniszczyć Unję i polskość, zalewa kraj mnóstwem popów i misjonarzy, zakłada prawosławne szkoły, tłumnie wywozi ludność do Rosji, setkami porywa dzieci, aby je gruntownie zmoskwiczyć. Straciwszy nadzieję utrzymania Królestwa, ustępująca Moskwa niszczy je doszczętnie, zgłiszcza pozostawiając za sobą, a ludność pędząc w jasyr... Zupełne zresztą zniażdżenie zbyt na Zachód klinem wrzynającej się prawosławnej Serbji i sam charakter tamtejszych bojów, jakby żywcem przeniesiony z epoki dawno minionej, gdy szło o zagładę całych narodów, wymownie świadczy o tem, że na Wschodnim terenie wojny toczy się walka o coś innego, niż o dorywcze korzyści, że to walka zasadnicza dwóch typów ludzkich, dwóch kultur, wykluczających się wzajemnie. I tego momentu dzisiejszej zawieruchy dziejowej nie przewidywali politycy stron obu, nie przewidywali i politycy nasi. A moment to w naszej spra-

wie decydujący. Walka kultur, zmaganie się dwu wiekami urobionych typów musi zbliżać i łączyć ze sobą choćby najbardziej wrogie żywioły jednego typu. Przed Grunwaldem, który zdecydował o panowaniu polskiem nad Europą Środkową, mieliśmy Lignicę i Swentą, gdzie wrodzy sobie Polacy, Brandeburczycy i Krzyżacy wspólnie walczyli w obronie wspólnej cywilizacji: wyprawę Wiedeńską Polacy odbyć byli zmuszeni wspólnie z Niemcami; w tem samem położeniu jesteśmy i dziś. Polska, nie poraz pierwszy zresztą i nie ostatni, stała się polem walki pomiędzy Wschodem i Zachodem i winna stanąć po stronie Zachodu, którego zawsze była przedmurzem i który teraz w interesie własnym oraz w interesie całej cywilizacji wzmocnić musi.

Prusy, zdobywając swoją potęgę kosztem Rzeczypospolitej, z którą były fatalnie związane, jednocześnie wysługiwały się potędze rosyjskiej, patrząc beczynnimie na nieobliczalne szkody, jakie kultura zachodnia ponosiła na Litwie i Rusi. Wreszcie, już jako Zjednoczone Niemcy, stanęły same one wobec groźnego niebezpieczeństwa najazdu Wschodu w postaci Rosji, z którą dziś mimo wiekowego sojuszu muszą stoczyć walkę na śmierć i życie, i którą muszą we własnym interesie osłabić na długo. Osłabienie to może być dokonane przez odebranie Rosji jej zdobyczy na dziedzinach kultury zachodniej dokonanych, oraz przez wzmocnienie polityczne, materialne i duchowe tych wróconych kulturze zachodniej obszarów. I tu na widownię dziejową występuje Królestwo Polskie.

„Polska — powiada zmarły geograf W. Nałkowski — stanowiąc przejście od Europy półwyspowej do kontynentalnej, zajmuje miejsce w nasadzie półwyspu zachodnio-europejskiego takie, jak nizina Lombardzka względem półwyspu Apenińskiego, In-

dostańska — względem Dekanu, jak nizina rzeki Jalu względem Korei. Są to wszystko naturalne i odwieczne bojowiska, na których rozstrzygały się losy odpowiednich półwyspów; Polska dzięki temu stała na straży kultury półwyspu zachodnio-europejskiego przeciw wschodnim azjatyckim barbarzyńcom“.

Dzieje nas uczą, że kraj o charakterze przejściowym musi mieć ludność gotową do walki, ażeby nie zginąć; ludność zaś ta musi być zorganizowaną mocno, ażeby być w stanie walczyć. Niemcom więc pozostanie do wyboru: albo całkowicie zgniebić Polaków, ażeby uczynić z nich pognój dla jakiegoś nowego narodu swej rasy, albo też stworzyć modus vivendi z Polakami oraz we własnym interesie dopomóc do stworzenia mocnej organizacji państwowej. Dla dokonania pierwszej ewentualności—rozłania się powodzią germanizmu po obszarze zajętych dziś przez swe wojska krajów, brak Niemcom będzie i sił i czasu wobec trwającej groźby rosyjskiej. Pozostaje druga ewentualność—uwzględnienie przez Mocarstwa Centralne naszych, jak również litewskich i ruskich, a także i nadbałtyckich interesów i dopomożenie do stworzenia nowego państwa na zajętych dziś przez armje Mocarstw Centralnych obszarach.

Zaznaczyć z góry trzeba, że państwo to musi w każdym razie być w dość ścisłym związku z Mocarstwami Centralnemi. Zbliżone warunki przyrodzone krajów pomiędzy Renem, dolnym Dunajem, przepastnym obszarem błot pińskich, Dźwiną i Bałtykiem, wspólne warunki życia kulturalnego, jak również i przyszłe ułożenie się stosunków w Europie zmuszą narody na tym obszarze zamieszkałe do ściślejszej spójni w dziedzinie życia gospodarczego i politycznego.

Przymierze celne, unje: komunikacyjna, monetarna, pocztowa, telegraficzna, neutralizacja rzek, do mórz pogranicznych wpadających, oraz jedność prawa handlowego i wekslowego, a wreszcie konwencje dyplomatyczna i wojskowa ogółu państw środkowo-europejskich będą zapewne koniecznością dziejową. Tembardziej zato niezbędnem będzie pilne przestrzeganie zasady państw narodowych, o ile chodzi o inne strony życia zbiorowego.

Jeżeli teraz rzucimy okiem na obszar oderwany od Rosji przez działania armji Mocarstw Centralnych, to ujrzymy na nim cztery odrębne dziś w dużym stopniu, acz niegdyś w jednej mieszczące się organizacjami państwowej obszary: Królestwo Polskie; Litwę, t. j. gubernje: Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską; Kurlandję z przyległemi częściami Inflant, oraz ziemie zaludnione przez Ukraińców na Wołyniu.

Jeżeli zaś chodzi o prawno-państwowy stosunek tych krajów do Rosji, to, pomijając Królestwo Polskie, o którym mówiliśmy szczegółowo, zaznamy, że wszystkie bez wyjątku te kraje gwałtem tylko zostały ujęte w tryby „objedinenja“, mając przy swem przyłączeniu do Rosji zagwarantowane przez Carat rozległe prawa odrębności swego rozwoju politycznego i społecznego. Dla Prowincji Nadbałtyckich—najdawniejszego typu, gwarancją taką miały być „Akkords-Punkte“ z 4 lipca 1710, — warunkowe poddanie się Stanów Nadbałtyckich Rosji, na które odpowiedzią były t. zw. „General-Konfirmationen“ Piotra Wielkiego z dn. 10 września 1710 roku, w których car ten w swym i następców swoich imieniu zobowiązywał się przestrzegać między innemi tych zasad odrębności Inflant, jakimi cieszył się kraj ten na mocy umów z Rzeczpospolitą i Szwecją. Kurlandja, która po

wypowiedzeniu posłuszeństwa Rzeczypospolitej i zręczeniu się tronu przez ostatniego W. Księcia włączona została początkowo do Rosji zwykłym ukazem Katarzyny II z 15 kwietnia 1795 roku, miała sobie przywrócone wszystkie dawne prawa i przywileje wraz z zupełną odrębnością zarządu już ukazem Pawła I z 23 grudnia 1796 roku. Ukaz ten został zatwierdzony specjalnie dla Kurlandji wydaną „gramotą“ Aleksandra I z 15 września 1801 roku. Wobec wyjątkowo korzystnego stanowiska szlachty inflanckiej w Rosji, faktycznie od lat przeszło dwustu rządzącej państwem, a ostrych natomiast przeciwnieństw socjalnych i narodowościowych w kraju, unifikacja zarówno Kurlandji, jak Inflant nie spotkała się z oporem i aż do obecnej chwili, rzecz można, kwestja „bałtycka“, jako polityczno-państwowa nie istniała.

Litwa i Białoruś, zagrabione przez Rosję pod pozorem odbioru dawnych posiadłości i w tym duchu pierwotnie urządzone, już za Pawła I ukazem tego cara z 12 grudnia 1796 roku w obec trudności administracyjnych i politycznych, na jakie natknęło się „objedinienie“ otrzymały w zasadzie samorząd. Aleksander I w sojuszu z magnaterją litewską (Ogiński, Plater, Drucki-Lubecki) porusza kwestję Wielkiego Księstwa Litewskiego, mającego tworzyć łączną całość z Królestwem Polskiem, jako słynne owego czasu „moje Węgry“.

W skład tego wskrzeszonego W. Księstwa miały wchodzić dzisiejsze gubernje: Wileńska, Kowieńska, Grodzieńska, Mińska, Wolyńska i Podolska. Wysunięta przed rokiem 1812, idea ta, mocno propagowana w czasie Kongresu Wiedeńskiego i w pierwszych latach Królestwa (jako program na czasy najbliższe wymieniona w mowie tronowej przy otwarciu sejmu 1818 roku) bardzo jednak

szybko została zarzucona i zastąpiona wzmożoną polityką jaknajbardziej bezwzględnego „objediniennja“. Od roku 1863 aż do 1905 trwa okres „wyrwania z korzeniem“ polskości na Litwie i Rusi, poczem pęd rusyfikacji maleje. Należy przypuścić, że Carat, otrzymawszy tu maximum możliwych zdobyczy, dalszą walkę uznał za bezowocną, pozostawiając ją należycie wzmocnionym przez czas represji antypolskich rosyjskim i miejscowym żywiołom Litwy i Rusi.

Tak przedstawia się strona prawno-polityczna oraz historyczna kwestji ziem, zajętych już dziś przez armje Mocarstw Centralnych. Są one zarazem terenem odwiecznej walki kulturalnej Wschodu z Zachodem i zarazem terenem, na którym olbrzymia sprawa narodowościowa Europy Środkowej rozdrabnia się na kwestję: polską, litewską, niemiecką, łotewską, białoruską, żydowską, ukraińską, nie licząc wyodrębnionej przez nas w osobną kwestję sprawy polskiej w Królestwie, oraz najrozmaitszych komplikacji powyższych siedmiu kwestji głównych i już dziś zaznaczających się bardzo silnie.

Cały ten obszar wchodził w skład dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Zdawałoby się więc najlepszym i pozornie najłatwiejszym rozwiązaniem całej sprawy zarówno polskiej jak i wogóle ziem, oderwanych od Rosji przez Mocarstwa Centralne, przywrócenie dawnej państwowości polskiej na tych obszarach z obroną na ostatnim legalnym sejmie Rzeczypospolitej i zatwierdzoną przez Ustawę Majową saską dynastją Wettinów na tronie.

Państwo takie liczyłoby, okrągłe cyfry biorąc, a włączając do tego terytorjum z rubieży wschodnich dzisiejszą gub. Mińską po Berezynę, z Podolskiej zaś tylko obszar dawnego województwa Po-

dolskiego, — 435 tysięcy kilometrów kw. z ludnością, wynoszącą koło 24 milionów, w czem przeszło 10 milionów Polaków.

Pod względem stosunków prawnoprawnych - państwowych musiałaby to być monarchja związkowa, w której skład na różnych prawach wchodziłyby Królestwo Polskie, W. Ks. Litewskie oraz Księstwo Kurlandzkie, powiększone przez dołączone prowincje Nadbałtyckie.

Obok Austro-Węgier byłoby to drugie państwo kilkunarodowe, obejmujące Europę Środkową. Jak naznaczyliśmy wyżej, państwo to powinno wejść w pewien stosunek związkowy z cesarstwami Niemieckiem i Austro-Węgierskiem, tworząc owo modne dziś w koncepcjach przyszłościowych „Mittel-europa“.

Takiem wydawałoby się idealne rozwiązanie sprawy polskiej łącznie ze środkowo - europejską. Gdy jednak sprawę tę rozważymy na gruncie realnych danych i faktów, którymi musi operować polityka, natrafimy w wykonaniu tej idei na poważne wątpliwości i przeszkody.

II

Przy rozważaniu ewentualności stworzenia z ziem odebranych Rosji jednej monarchji z ośrodkiem w Królestwie Polskiem, nie będziemy dla uproszczenia sprawy na razie poruszali wątpliwości osiągnięcia podboju całego obszaru, o którym mówiliśmy, jako o przyszłym terytorjum tego państwa, ani też o poglądach na jego utworzenie wśród neutralnych i zachodnich państw Europy. Przypuścimy, że te wątpliwości zostały rozstrzygnięte w sposób pozytywny. Mówić będziemy tylko o trudnościach, wynikłych z ułożenia się warunków histo-

rycznych i politycznych oraz z racji stanu Mocarstw Centralnych i polskiej.

Przedewszystkiem zaznaczmy, że utworzenie takiego państwa byłoby w interesach Niemiec, a wbrew interesom Austro - Węgier. Zamiast jednego bowiem państwa, ogarniającego szereg narodowości w swojej organizacji, Europa Środkowa miałaby dwa, z konieczności rywalizujące ze sobą. Ujęcie obu tych monarchji wraz z Niemcami w sojusz, a nawet unję zmniejszałoby, co prawda, tarcia; niemniej wszakże osłabiałoby stanowisko każdego z nich wobec Niemiec, co dla obu oczywiście nie byłoby pożądane i na co dziś już polityka austriacka zgodzićby się w żaden sposób nie mogła.

Wprawdzie, jest u nas modnem, począwszy od moskalofilów a na niepodległościowcach kończąc, twierdzić o zupełnej zależności Austro - Węgier od Niemiec, co zresztą nawet wybitni przedstawiciele sfer niemieckich w Królestwie chętnie zaznaczają. Nie trzeba być jednak nazbyt przenikliwym politykiem, ażeby wiedzieć, że twierdzenie to jest bardzo ryzykowne i oparte raczej na pozorach, niż na rzeczywistym układzie stosunków. Wprawdzie Austro-Węgry są ściśle interesem państwowym i swoją racją stanu z Niemcami związane; wprawdzie gienjalnie pomyślana i z pruską systematycznością przeprowadzona militarna i biurokratyczna organizacja jednolitych narodowo i kulturalnie Niemiec o wiele przewyższa organizację różnoplemiennej monarchji naddunajskiej, której narody stoją na różnych poziomach kultury. W każdym bądź razie jednak Austro-Węgry nie przestają być niezbędnym sprzymierzeńcem Niemiec i nie mogą stać się ich wasalem. Dość wyobrazić sobie nieobecność Austro-Węgier wśród Mocarstw, walczących z Czwórpozostaniem, aby zrozumieć, że w obecnej wojnie

Austro-Węgry potrzebniejsze są Niemcom, niż przeciwnie. Tembardziej zaś sprawa Niemiec musiałaby stać gorzej, gdyby koalicja nie była stworzona przeciw obu Mocarstwom Centralnym, ale przeciw Hohenzollernom z udziałem Habsburgów. Zdanie więc Austro-Węgier w sprawach Wschodniego teatru wojny, mniej dla Niemiec ważnego, wskutek ich wszechświatowego zmagania się z Anglią, oraz konieczności uregulowania sporów z Francją, będzie miało niezmiernie ważne znaczenie i dlatego rozwiązanie sprawy ziem, Rosji wydartych wbrew interesom Austro-Węgier wydaje nam się wykluczonym stanowczo. Takim zaś byłoby bezwątpienia stworzenie monarchji, której prędzej czy później trzeba byłoby oddać Galicję i która w rękach dyplomacji niemieckiej, a może i rosyjskiej byłaby od czasu do czasu atutem przeciw starożytnej monarchji Habsburgów.

Nader u nas rozpowszechnione, choć nieuzasadnione i na fałszywych pozorach oparte przeświadczenie o wewnętrznej słabości Austro-Węgier i zależności ich od Niemiec skłania niektórych polityków polskich do propagowania idei państwa polskiego, opartego o sojusz z Niemcami i rywalizującego z Austrią. Wypada nam rozważyć szczegółowo tę koncepcję polityczną, aby wykazać jej wewnętrzne sprzeczności i wynikłą stąd praktyczną jej szkodliwość.

Ideja stworzenia monarchji Polsko-litewsko-kurlandzkiej w samych Niemczech nie łatwoby się przyjąć. Współczesne Niemcy, jak już zaznaczyliśmy, nie są dojrzałe do zrozumienia i rozwiązania w całej rozciągłości skomplikowanej kwestji środkowo-europejskiej. Dotąd, bądź co bądź, są to przedewszystkiem rozszerzone do olbrzymich rozmiarów Prusy i zginęłyby napewno w tej wojnie, gdy-

by były czemś innem. Nie ulega wątpliwości, że jedynie przez wieki budowana od czasów Albrechtów Niedźwiedzi, a zmodernizowana przez Wielkiego Fryderyka, Steinów i Hardenbergów organizacja państwowo-społeczna, w którą żelazny Bismarck wtłoczył 67-omiljonowy inteligentny i świadomy swych interesów naród, jest w stanie odnosić te niesłychane w dziejach zwycięstwa na polu walki i przeprowadzać skuteczną obronę przeciw zorganizowanej na tytaniczną skalę akcji zmierzającej do ogłodzenia. Nie mniej, ten akcy-pruski charakter Niemiec uniemożliwia im dziś już rolę twórczą w polityce międzynarodowej; brandebursko-krzyżacka zabobroczność dorywcza przeniknęła w krew i mózg dzisiejszego pokolenia Niemiec, odbierając innym narodom wiarę w możliwość sojuszu z nimi i utrudniając samym Niemcom politykę o wszechświatowym zakresie i na daleką obliczoną metę. Widzimy to choćby na obecnej polityce polskiej Niemiec. Długie lata Prusy w kwestji polskiej były wasalem Rosji, a doprowadziwszy kwestję polską na niewielkim skrawku swego państwa—w Poznańskiem—do niecznośnego zaognienia, rozpały ją w przyległych dzielnicach i w przesławianach polskości wyprzedziły o wiele swój pierwowzór—Rosję. Dziś w Królestwie władze okupacyjne niemieckie również nie są w stanie względem Polaków wyjść poza wzory rosyjskie i znów doprowadzają je dzięki swej konsekwencji i systematyczności do absurdu, neutralizując tem doniosłe skutki niektórych mądrych zamierzeń centralnego rządu.

Na wzór rosyjskich władz ogłasza się nap. w Łodzi o grożącej rewolucji, kiedy małe dziecko wie o tem, że rewolucjonistów tam niema; na wzór rosyjski zabrania się obchodów patriotycznych; tak samo, jak za rosjan, cenzura fałszuje nastrój opi-

nji przez wykreślanie artykułów niepodległościowych, popierając natomiast moskalofilstwo. Analogja w szukaniu „Polnische Umtriebe“, jak dziś się zwie tak dobrze nam znana „polskaja kramola“, idzie dalej jeszcze gdy Zarząd Cywilny na wzór rosyjski z całą brutalnością kępuje inicjatywę i działalność żywiołów obywatelskich lub też stwarza „uciśnione przez Polaków mniejszości narodowe“. I wszystko to dziwacznie płące się z uroczystem stawianiem wszechnicy polskiej w Warszawie, lub z zapowiedzią Kanclerza o konieczności ustania walki polsko-niemieckiej...

Zmiana gruntowna Niemiec i wyzwolenie ich z powijaków pruskich jest sprawą dla samych Niemców konieczną. Żywioł pruski obronił Niemcy w obecnej wojnie, to prawda; lecz nie można tego przeoczać, że on tą wojnę również w znacznej części groźbą swej zaboreczności wobec pozostałej Europy wywołał. Reakcję też przeciw niemu ze strony wszystkich innych, dziś na drugim będących planie, żywiołów składowych Niemiec uważamy za nienniknioną, gdy zwłaszcza obecne zwycięstwa i wywalezone przez nie stanowisko wszechświatowe Niemiec uczynią dominację pruskiego żywiołu zbyt dużą. Nastąpi to niechybnie,—w każdym jednak razie nie natychmiast. Likwidacja obecnej wojny odbędzie się prawdopodobnie jeszcze pod niezmienioną dyrektywą dotychczasowego ducha Niemiec, co musi przedewszystkiem odbić się i na sprawie polskiej. Nawet najsilniejszy i przenikliwie patrzący w przyszłość rząd zmuszony być może do ustępstw na rzecz zaboreczych instynktów pruskich, motywowanych potrzebą nowych terenów kolonizacyjnych. Do koniecznych też dla dzisiejszych Niemiec nabytków kolonialnych dołączone byłyby zapewne i zdobycze terytorjalne na Wschodzie.

Pomimo zakazu omawiania celów wojny, snują się wśród prasy i publikacji niemieckich mniej lub więcej fantastyczne projekty na temat przyszłych aneksji lub też tworzenia rozmaitych nowych krajów Rzeszy. W powodzi tych projektów najpopularniejszym jest pomysł przyłączenia do Niemiec Kurlandji wraz z t. zw. „hinterlandem“, którym oczywiście mogłaby być tylko upragniona jeszcze przez Wielkiego Elektora Litwa etnograficzna, t. j. dzisiejsza gubernja Kowieńska, oraz północne powiaty Suwalskiej. Jest to w istocie ogromny obszar 76 tysięcy klm. kw. z 3,3-miljonową rzadko rozsiadłą ludnością, podatny do kolonizacji, a pod względem geograficznym będący dalszym ciągiem Prus Wschodnich. Takie przyłączenie tych krajów do Niemiec motywowane byłoby zapewne powołaniem się na dawne posiadłości Zakonów rycerskich, jednej z podstaw pruskiej potęgi, oraz kulturalnym podbojem tych krajów przez te Zakony i Hanzę. Projekty te tem bardziej są dla nas groźne, że ze strony ludności obszar ten zamieszkującej nie należałoby oczekiwać szczególnego przeciw aneksji oporu: większość bowiem ludności tego kraju stanowią Litwini, dla których połączenie prawie 1,700,000 Litwinów na ogólną ich liczbę 2 milionów w jednym kraju Rzeszy nie wydałoby się narodowo szkodliwem. Ze strony żydów i Niemców oczywiście nie byłoby trudności, jedynie miljonowa garść Łotyszów i dość słaby liczebnie żywioł polski byłby wrogi aneksji.

Ewentualność zaboru Suwalszczyzny, Kowieńszczyzny i Kurlandji omawiana była szeroko w niemieckiej literaturze politycznej już oddawna i liczyć się z nią jest obowiązkiem trzeźwych polityków polskich, którzy powinni przewidywać wszystkie możliwości i nie stwarzać sobie próżnych złu-

dzeń, zawsze szkodliwych, a często niebezpiecznych.

W razie dokonania przez Niemcy tego zaboru, przyszłe państwo polsko-litewskie, odcięte od morza, osłabione terytorjalnie i pozbawione terenu dla swej ekspansji gospodarczej i narodowej, byłoby w wysokim stopniu poddane wyzyskowi Niemiec. Ale co gorsza, należałoby przewidywać, że dla zrównoważenia wzrostu Niemiec na Wschodzie, Austro-Węgry zażądałyby dla siebie odpowiedniej kompensaty w postaci okupowanych już przez nie części Królestwa Polskiego i Wołynia, któreby zwiększyły koronny kraj Galicję i Lodomerję. W takim zaś razie całe państwo polskie sprowadziłoby się do kraju Rzeszy, stworzonego z okupowanych przez Niemcy części Królestwa i Litwy, t. j. kraju z wielką tylko większością narodowościową polską i poddanego silnemu wpływowi państwowości niemieckiej. Takie w skład Rzeszy wchodzące państewko byłoby oczywiście pozbawione wszelkiego znaczenia politycznego.

Politycy polscy, dążący do stworzenia z pomocą Niemiec państwa opartego o interesy niemieckie, a rywalizującego z Austrią, powinni zrozumieć, że dla takiej Austrii, jaką oni sobie wyobrażają, byłoby dość pociągające powiększenie polsko-ruskiego Królestwa Galicji i Lodomerji, któreby wówczas liczyło przeszło 15 mil. ludności i miało obszar dzisiejszego Królestwa Polskiego. W interesie bowiem monarchji habsburskiej nie tylko leżałoby wtedy powiększenie swego terytorjum, ale również i osłabienie powstałego w celu rywalizacji z nią państwa polsko-litewskiego. Przez takie okrajanie państwa polskiego ze strony Austro-Węgier i Niemiec wymarzona państwowość polska stałaby się tylko nieźle upozorowanym nowym rozbiorem ziem polskich.

Na szczęście to propagowane przez niektóre grupy niepodległościowe hasło stworzenia z pomocą Niemiec, „nie życzących sobie wzmocnienia Austro-Węgier“, państwa polskiego, mało ma szans urzeczywistnienia, nie tyle z powodu niepopularności samego hasła u nas i słabości tych grup niepodległościowych, które je szerzą, jak głównie dlatego, że takie rozwiązanie sprawy polskiej byłoby sprzeczne z interesami Austro-Węgier, których głos w sprawie likwidacji wojny na Wschodnim placu boju będzie miał decydujące znaczenie.

Wprawdzie, polityka Austro-Węgier podczas obecnej wojny, szczególnie stanowisko ich w sprawie polskiej, nie mogły natchnąć zaufaniem ku nim, ani szerokich warstw, ani nawet polityków polskich. Wywołały tę nieufność przede wszystkim liczne błędy steżalej w staroświeckiej rutynie biurokracji austriackiej w postępowaniu jej z ludnością cywilną okupowanych ziem polskich. Błędem byłoby jednak wnosić stąd o słabości tego mocarstwa, które, jak to wykazaliśmy wyżej, nie jest bynajmniej *quantité négligeable*, lub o zaniku świadomości austriackiej racji stanu wśród miarodajnych czynników rządowych tego państwa. Parafrazując sławny koncept Woltera któryś z polityków galicyjskich powiedział, że gdyby Austrii nie było, należałoby ją stworzyć. Słuszność tego zdania stąd już wynika, że Europa Środkowa liczy około 80 milionów Niemców oraz z górą 80 milionów innych rozmaitych ludów rozproszonych po 7 większych i mniejszych państwach; z tych 80-ciu milionów Niemców, 67 milionów zorganizowanych jest w jedno państwo, podczas gdy 10 milionów Niemców wraz z 46 przeszło milionami innych ludów zawarły w sobie Austro-Węgry. Nim nastąpi pożądana przemiana w charakterze Niemiec współ-

czesnych, na którą potrzeba będzie paru pokoleń, zdrowa myśl polityczna wszystkich innych narodów, wtłoczonych między dwa kolosy: niemiecki i rosyjski, dążyć musi do utrzymania obok zaborczych Niemiec, możliwie silnej wspólnej organizacji państwowej. Wzmożenie więc Austro-Węgier, choćby nawet wbrew woli rządzącej niemi dziś biurokracji niemieckiej, musi być jednym z najważniejszych wskazań polityki narodów środkowo-europejskich o nieco wyższych politycznych wymaganiach i dziejowej roli. Do takich zaś narodów nasz w pierwszym rzędzie należy.

Podziwiając doskonałą organizację państwową współczesnych Niemiec, radziłyśmy mieć Niemców za instruktorów i organizatorów Europy Środkowej, lecz... *clara p a c t a m e l i o r e s f a c i u n t a m i c o s*. Zresztą, nawet dziś, w chwili zrozumiałego odurzenia szowinistycznego, wywołanego niebывалymi zwycięstwami swemi, Niemcy dobrze zdają sobie sprawę z tego, że cieszyć się miłością i zaufaniem innych ludów nie mogą *).

Nie wierząc w możliwość utworzenia potężnego państwa polskiego przez Niemcy, nie możemy się oprzeć obawie, czy owe marzenia i hasła, krzykliwie propagowane przez niektóre grupy niepodległościowe, nie są to czasem te, tak, niestety, w naszej „wielkiej“ polityce częste „pańskie dziady“. Marzenia o wskrzeszeniu Rzeczypospolitej, która przecież była właśnie takim państwem na wschodzie Europy Środkowej, jest naturalne—to prawda. Lecz nie trzeba zapominać, że Rzeczypospolitą stworzyły Grunwald i Horodło. Polska ówczesna, zahartowana w bojach pod Łokietkiem, wprowadzona do ro-

*) Patrz w tej kwestji: Hugo Preuss — *Das deutsche Volk und die Politik*, Jena 1915.

dziny państw europejskich i ściśle zespolona z kulturą zachodnią za ostatniego Piasta, mogła zorganizować cały bliski Wschód, by Grunwaldem odprzeć napór zaborczej Niemczyzny. Polska ówczesna była na tyle kulturalną i na tyle samoistną w swej kulturze, że mogła ludom Europy środkowej rzucić własne hasło unji „wolnych z wolnymi, równych z równymi“ i tą ideą sąsiednie narody zjednoczyć ściślej, niż inni krwią, pożogą i żelazem. Aliści zastanówmy się, czy tego samego potrafi dokonać dzisiejsza Polska, przedewszystkiem zaś środek przyszłej państwowości naszej — Królestwo Polskie. Zważmy, że to Królestwo, które niewątpliwie pod energicznym własnym rządem zorganizowałoby się szybko, samo dotąd zaledwie na manifestowanie swej niepodległości przez udział w zainicjowanych w Galicji Legjonach zdobyć jest w możliwości; że odrodzonemu w tych Legjonach żołnierzowi swemu, którego dał kwiat inteligentnej młodzieży i elita wszystkich warstw narodu, to Królestwo zółdu i broni nie jest w stanie dostarczyć... Nie zapominajmy też, że Królestwo od lat 20 przeszło żyje z kulturalnego dobytku autonomicznej Galicji, że cała nieomal teżyżna duchowa Królestwa, wyparta z kraju na emigrację, została podbitą przy pierwszym wystąpieniu swoim przez polityków galicyjskich, że wreszcie już podczas klęski rosyjskiej żywiły patriotyczne Królestwa, zarówno wyrzekające się polityki, a skupione w Komitetach obywatelskich, jak i głoszące walkę z Rosją a zorganizowane w partjach niepodległościowych, nie zdołały zapobiec zabraniu w jasyr przeszło miliona ludności polskiej.

Pozostaje nam rozważyć, czy improwizowane przez niektórych marzycieli naszych, a pomocą Niemiec mające powstać państwo, byłoby zgodne

z polską racją stanu, gdyby cudem miało się urzeczywistnić.

III.

Przy rozważaniu tej sprawy, nie będziemy roztrząsać szczegółowo ważnego skądinąd zagadnienia, a mianowicie, czy w razie nieprawdopodobnego zresztą utworzenia państwa, obejmującego Litwę, Ruś, Inflanty, Kurlandję i Królestwo Polskie, żywioł nasz narodowy byłby w stanie sprostać swemu zadaniu. Odstraszającym przykładem dla nas są Prusy końca XVIII, początków XIX wieku, które, wywyższone do stanowiska rozległego mocarstwa przez zabór połowy przeszło Polski etnograficznej, mimo znakomitej szkoły państwowej w ciągu poprzedzających lat 150, już po latach 10 rozleciały się w gruzy od pierwszego potężnego uderzenia. Chcemy rzecz ująć głębiej i szerzej.

Sprawa polska, rozważana jako całość, zawiera w sobie dwa zasadnicze pierwiastki: niewola wielkiego historycznego narodu, która uniemożliwia normalny jego rozwój kulturalny, oraz podział kraju pomiędzy trzy, różne ustrojem i kulturą organizmy państwowe, co wytwarza ciężkie kalectwo narodowe: społeczne i polityczne. Uwzględnienie obu tych nierozłącznych pierwiastków jest nieodzownym warunkiem racjonalnego ujęcia sprawy polskiej i probierzem logiczności i praktyczności programów polskiej polityki narodowej. Jednostronna niepodległościowość, nie uwzględniająca połączenia rozdartych dzielnic musi pozostać jedynie abstrakcyjnym rozumowaniem, czy też jałową frazeologją, nie wytrzymującą próby życia, — najbardziej zaś konkretny i na największych prawdopodobieństwach oparty program zjednoczenia dziel-

nie, o ile nie jest uzupełniony realnym programem państwowotwórczym, stwarza dziwolągi w rodzaju popularnej w początkach obecnej wojny orientacji rosyjskiej, czy „koalicyjnej”.

Wśród obecnej nawałnicy dziejowej, oba te pierwiastki kwestji Polskiej wystąpiły niezwykle silnie, niestety ani przed wojną ani w jej początkach nie było u nas programu polityki narodowej, któryby dał zrozumiałą dla Narodu tych pierwiastków syntezę. Zarówno ze strony polskiej, jak i obu stron wojnujących, uwzględniano tylko bądź pierwszy bądź drugi z tych pierwiastków, co wobec zupełnego nieprzygotowania społeczeństwa polskiego, stworzyło straszną dla Narodu katastrofę bierności.

Syntezę taką poraz pierwszy w akcie publicznym dał Naczelny Komitet Narodowy w Manifestie swoim z dn. 8 sierpnia wydanym po wyzwoleniu Warszawy i Królestwa Polskiego od przemoicy Moskali. Po raz pierwszy z ust legalnej i uznanej przez rządy mocarstw z Rosją wojnujących, instytucji politycznej, wyszłej z łona Narodu Polskiego, rozległo się otwarcie wypowiedziane hasło państwowości polskiej, opartej na połączeniu w jednej organizacji państwowej zaboru austriackiego i Królestwa Polskiego. *)

Nie zmienia istoty rzeczy bynajmniej wzmianka o panowaniu Habsburgów w przyszłym państwie polskim; środek ciężkości Manifestu spoczywa bo-

*) Zaznaczyć tu musimy, że takie stanowisko Naczelnego Komitetu Narodowego jest identyczne z zasadami programu Ligi Państwowości Polskiej, od samego początku jej istnienia. (Patrz: Szkic ustawy Ligi Państwowości Polskiej, artykuły 5, 6, 7, kwiecień 1915). Oświadczenie w tym duchu złożone zostało przez delegatów Ligi Komisji Wykonawczej N. K. N., jak również i jego plenum na zjeździe wiedeńskim w kwietniu 1915 r.

wiem w wypowiedzianem wyraźnie hasle państwowości własnej, będącej zrealizowaniem idei niepodległości, o którą walczą Polacy od lat stu przeszło.

Nie chcemy bynajmniej przemilczać błędów, które popełnił N. K. N. w dotychczasowej swej działalności. Na początku swego istnienia zbyt daleko posunął się niewątpliwie w kierunku lojalizmu austriackiego, prowadząc zrazu akcję swą w duchu orientacji austriackiej, ujawnionej w deklaracji Prezydium Koła Wiedeńskiego z dn. 2 sierpnia 1914 r.; do roboty w Królestwie przystąpił bez należytej znajomości tego kraju i dał zbyt daleko idące pełnomocnictwa stronnictwom skrajnym, które w Królestwie od lat już kilku nie miały poważnych wpływów; był może nazbyt ustepliwy w sprawie Legjonów zarówno wobec tych stronnictw jak wobec Naczelnej Komendy Austriackiej i t. d. Przyznać trzeba jednak, że ze wszystkich politycznych instytucji polskich doby ostatniej jeden N. K. N. potrafił stanowisko swoje w jaknajniekorzystniejszych warunkach utrzymać i sprawę polską w odpowiedniej chwili i w odpowiedni sposób postawić.

Nie będzie to bowiem odkrywaniem kart naszych, doskonale znanych zarówno ewentualnym naszym sprzymierzeńcom jak i nieprzyjaciółom, jeżeli stwierdzimy, że aczkolwiek Polska przedstawia siłę bardzo poważną, z którą będzie się musiał liczyć każdy realny polityk już przy likwidacji tej wojny, a może i w ciągu jej trwania, to jednak siła ta jest tymczasem przeważnie potencjalna. Polska dzisiejsza—to doszczętnie zrujnowany kraj i rozbity na słabe grupy Naród, którego szerokie masy, nie ujęte w karby jednolitej i mocnej polityki narodowej, grzęzną w bagnie bierności i apatji.

Nie możemy ukryć tego, że w obozie konserwatywnym, któremu wszędzie indziej przypada rola ostoi

życia państwowego, najwybitniejszymi dziełami naszej myśli politycznej epoki przedwojennej były teorie bezpaństwowego bytu narodowego, snute przez trójlojalistę, prof. Milewskiego ¹⁾, lub też marzenia o autonomji polskiej w Cesarstwie Niemieckiem rozgoryczonego i zwątpionego o swoim Narodzie p. Starczewskiego ²⁾, jak również i tego, że wojująca irredenta nasza za teoretyczne uzasadnienie swojego programu uznawała naiwnie pomyślaną teorię państwa konspiracyjnego p. Brzozy ³⁾.

Jawnym również dla wszystkich jest szereg rażących błędów, dowodzących znacznego stopnia zaniku instynktu państwowego w pokoleniu współczesnem, nawet wśród przodujących grup i jednostek, bez różnicy, czy to będzie zasłużony prezydent m. Warszawy ks. Lubomirski, oświadczający publicznie, że uważa się za „poddanego rosyjskiego“ ⁴⁾ do chwili aneksji. przez kongres zatwierdzonej, czy Warszawski Komitet Narodowy, posuwający się aż do hasła zbrodniczej wojny bratobujczej przez popieranie Legionów przy armji rosyjskiej, czy Wydział Oświecenia, rozpoczynający działalność swoją od mimowolnej manifestacji moskalofilskiej—wprowadzenia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego do szkoły polskiej, czy też Komitet Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych, który w chwili krytycznej występuje z hasłem wstrzymania werbunku do Legionów, przypieczętowując całoroczną akcję moskalofilów.

1) Józef Milewski: Zagadnienia Polityki narodowej.

2) Eugenjusz Starczewski: Kwestja Polska.

3) Brzoza: Zagadnienia Niepodległości.

4) Nonsensowność tej enuncjacji bije w oczy zwłaszcza wobec art. 7—17 obowiązującego u nas Kodeksu Cywilnego, traktujących o „obywatelach Królestwa Polskiego“.

Nas te objawy nie dziwią, ani nie przerażają bynajmniej. 80 lat życia bezpaństwowego, 50 lat wyteżonych usiłowań całej maszyny państwowej rosyjskiej, skierowanych ku rozbiciu i zanarchizowaniu naszego narodu, musiały pewien skutek wywrzeć. Z drugiej jednak strony, długowiekowa kultura polityczna, tradycja państwowa naszego narodu, jego wybitne zdolności do życia zbiorowego, które zawsze mimo wszelkie trudności ujawnia i wreszcie pewien zdrowy instynkt, dzięki któremu np. ogół naszego narodu poza gawiedzią endecką i motłochem ulicznym nie poddał się demagogji moskalofilskiej i w najkrytyczniejszych chwilach zachowywał neutralność mimo gwałty i szykany pruskie, każą nam wierzyć w lepszą przyszłość Polski. Już dzięki geograficznemu położeniu swemu w Europie Środkowej i swej liczebności naród nasz posiada wielkie zasoby energii potencjalnej, którą silny rząd własny dziś już w kinetyczną mógłby zamienić.

Obecnie dominującą sprawą naszej polityki narodowej jest zatem sprawa własnej polskiej organizacji państwowej. Hasło własnego państwa i program jego budowy winny zjednoczyć dziś wszystkie polskie żywioły polityczne, a stosunek obcych potęg do państwowotwórczej polityki polskiej winien być dla nas jedynym kryterjum naszego do nich zaufania.

Racja stanu rosyjska, jak tego dowiodły dzieje nasze w ciągu ostatnich stu lat, jest bezwzględnie wroga państwowości polskiej. Polityka nasza musi mieć zatem front antyrosyjski bez zastrzeżeń. Polityka dwu Mocarstw Centralnych wykazuje w stosunku do sprawy państwowości polskiej zasadnicze różnice. Cała okupacyjna polityka niemiecka zmierza właśnie do unicestwienia idei pań-

stwa polskiego i uniemożliwienia pracy i skupienia się polskich żywiołów politycznych. Nadużywając cierpliwości naszego narodu, władze niemieckie reklamują swoje zarządzenia gospodarcze i kulturalne, które, o ile nie dotyczą potrzeb wojska, pozbawione są wszelkiego znaczenia, natomiast ścigają wszelkie przejawy samodzielnej polskiej inicjatywy, wszelkie próby organizowania się społeczeństwa polskiego, wywołując zwiększenie nienawiści do siebie i niebывały już dawno wzrost konspiracji w Polsce. Jeżeli dodamy do tego głosy prasy inspirowanej zarówno niemieckiej jak i szwajcarskiej, ostrzegające nas przed prądami niepodległościowymi, szeroko głoszące naszą niepodległość i potrzebą wychowywania nas przez Niemcy w ciągu paru pokoleń na państwo, — jeżeli wreszcie na miejscu ocenimy należycie systemy tej „politische Pädagogik“ w postaci legalnego rabunku, represji politycznych i organizowania, a nawet stwarzania żywiołów antypolskich w Polsce, to dojdziemy do wniosku, że sojusz nasz z Niemcami w celu stworzenia państwa Polskiego w dzisiejszej dobie nie jest możliwy. W Imperjum ludów i państwek niemieckich, jakim jest Cesarstwo Hohenzollernów, brak poprostu miejsca dla obconarodowego organizmu państwowego, któryby nie był wchłonięty przez 70-ciomiljonowego olbrzyma niemieckiego. Myśl polityczna niemiecka, pchnięta niegdyś przez gieniusz Bismarcka, dotąd posuwa się w nadanym sobie kierunku; nie nadszedł jeszcze czas, a może nie znajdują się i ludzie, dla nawrócenia jej z tej strony.

Inną być musi polityka Austro-Węgier — tego Imperjum ludów, związanych przez dzieje i dynastję, a od niedawna wprowadzonych do szeregu żywiołów twórczych na polu kultury wszechświatowej. Racja stanu Monarchji Habsburskiej — to od

wieków trwające skupienie ludów różnojęzycznych w Państwo Wschodn. Dziś, wobec wzrostu indywidualności tych ludów i przybywania nowych, dotąd uśpionych, na arenę dziejową, Państwo Wschodu musi się przeistaczać zwolna w Imperjum Wschodu — związek państwowy narodów — w związek państw narodowych. Proces ten postępuje zwolna lecz stale; obecna zaś wojna, która wykazała trwałość spójni wolnością rozwoju i życia narodowego obdarzonych ludów i krajów, niewątpliwie proces ten przyspieszy.

Łączność przyszłego państwa polskiego z tem Imperjum ludów i narodów środkowoeuropejskich jest konieczną ze względu na jedyną naszą dziś aktywną dzielnicę — Galicję, która do Austro-Węgier należy. Fantastycznym politykomanom wolno jest wprowadzić w wyobraźni zabierać zwycięskim Austro-Węgrom Galicję, dając im odszkodowanie w Serbji, Albanji czy Rumunji, konkretna jednak koncepcja polityczna musi się liczyć z rzeczywistością. Galicja jest częścią składową Austro-Węgier, przyszły więc los jej nie tylko od Polaków będzie zależny.

Tymczasem zaś w polityce austro-węgierskiej względem Polaków przebija dość, jak na stosunki okupacji wojennej, wyraźnie daleko większa skłonność do uwzględnienia polskich postulatów państwowych, niż na terenie okupacji niemieckiej. Nie krępowanie inicjatywy politycznej, polskość nrzędów a przede wszystkim Legjony, które przydzielona im c. i k. Komenda może w rozkazie dziennym nazwać „zaczynem armji ojczystej“, a które znajdują się pod kontrolą polityczną reprezentacji narodowej głoszącej otwarcie program państwowości polskiej—oto objawy, które przeciwstawić trzeba nawskoś policyjnym rządóm okupa-

cyjnym niemieckim, zdradzającym na każdy kroku nieufność do wszystkiego co polskie, a mającym tendencje wybitnie germanizacyjne.

Nasza racja stanu bynajmniej z racją stanu Habsburgów nie jest sprzeczną. Mogli swego czasu z Habsburgami rywalizować Jagiellonowie o panowanie nad Europą Środkową, lecz już elekcyjni królowie musieli iść z nimi ręką w rękę wobec wspólnego niebezpieczeństwa, grożącego ze wschodu. I to, że Ferdynand III ratował Jana Kazimierza przed potopem szwedzko-moskiewskim w r. 1656, a Jan Sobieski Leopolda przed zalewem tureckim w r. 1683 nie było bynajmniej wynikiem dynastycznych czy dyplomatycznych intryg lub uczuciowości, o którą zupełnie w tym wypadku niesłusznie posadzają Króla Jana, lecz było koniecznością wzajemnego stosunku Rzeczypospolitej i Austrii. Odradzające się dziś Królestwo Polskie, pozostawione samo sobie, byłoby oczywiście areną intryg potężnych sąsiadów, jak się to działo w Serbji lub Albanji i mogłoby dla nas samych być jedynie czymś przejściowem. Chcąc istnieć trwale i zapewnić narodowi polskiemu ten pożytek, jaki przynosi własna narodowa organizacja państwowa, Królestwo musi szukać oparcia w sojuszu z jakąś potęgą. Sojusz z Austro-Węgrami, ustalony przez unję osobistą lub dynastyczną, przyniósłby Królestwu zjednoczenie z Galicją oraz poczesne miejsce w potężnem Imperium ludów, tworzących przedmurze kultury zachodniej w Europie, zabezpieczając narodowi polskiemu normalny rozwój kulturalny i polityczny oraz bezpieczeństwo od Wschodu i Zachodu. A jeżeli ziemie zaboru pruskiego uznamy za kraje dwunarodowe, jakimi są w istocie, to z zwiększonym przez połączenie się z Galicją Królestwie Polskiem znajdzie się etnograficzna Pol-

ska*), to jest dokonane będzie wówczas zupełne niemal zjednoczenie narodowe Polski.

Wyjałowione z sił politycznych, od pół wieku rządzone przez obcą i wrogą biurokrację, poddane najdzińszszym eksperymentom przewrotnego rządu, zatamizowane i zanarchizowane Królestwo wymaga starannego i ostrożnego stosowania tego, co w Niemczech nazywają „statsbürgerliche Erziehung“. Scharakteryzowana przez nas „pedagogika polityczna“, zapowiadana i stosowana u nas przez władze okupacyjne niemieckie, jak to widzieliśmy powyżej, do tego celu zupełnie się nie nadaje i może wywołać niespodziewane i dla stron obu niepożądane skutki. Natomiast życie polityczne Galicji, choć rozwijało się w niezbyt może sprzyjających warunkach, ale na polskim wyrosłe gruncie, jej polska biurokracja, rutyna życia nawpółpaństwowego w ciągu całego półwieku, — wszystko to tworzy kapitał dla Królestwa niezbędny i nieoceniony.

Mogą też sobie u nas co chcą wypisywać na Galicję i jej politykę zdyskredytowani tam publicyści i politykujący literaci, nikt jednak nie może obalić faktu, że tam jedynie mogli wyrobić się i wyrobili praktyczni politycy polacy, za którymi dyletanci polityczni Królestwa pójść muszą i pójdą.

*) Według prof. Buzka liczebny stosunek obu narodów był w Zaborze Pruskim następujący:

		katolików	ewangelików	żydów
Poznańskie w	1816 r.	65,7 ⁰ / ₀ ,	28,0 ⁰ / ₀ ,	6,3 ⁰ / ₀
	1905 r.	67,8 ⁰ / ₀ ,	30,7 ⁰ / ₀ ,	1,5 ⁰ / ₀
Prusy zach.	1816 r.	46,0 ⁰ / ₀ ,	51,8 ⁰ / ₀ ,	2,2 ⁰ / ₀
	1905 r.	51,4 ⁰ / ₀ ,	47,6	1,0 ⁰ / ₀

Na Szląsku Opolskim Polacy wynosili w 1858 r. 57,3⁰/₀, w 1905 r. — 58,3⁰/₀.

Wszędzie, słowem, żywioł niemiecki od początku przynależności krajów tych do Prus stanowił bardzo poważną mniejszość.

Państwowość więc polska, oparta na ścisłym związku dwu dzielnic: Królestwa Polskiego i Galicji winna być punktem wyjścia realnej polityki polskiej w chwili obecnej. Nowe jednak państwo, dla którego, jak widzieliśmy, jest miejsce jedynie w rozległym i potężnym Imperjum wschodniego środka Europy, zabezpieczającym jego rozwój wewnętrzny i bezpieczeństwo zzewnątrz, wejść musi do tego imperjum nie jako składnik bierny, ale jako żywioł twórczy. Przyszła Polska już przez samo swe istnienie musi być wyrazem pewnych pozytywnych dążeń i wnieść do zasobów tego imperjum jakiś wkład, rozstrzygnięcie jakiejś sprawy oraz program na przyszłość. Zobaczymy, że Polska, możność tego posiada zupełną.

IV.

Rozstrzygnięcie sprawy polskiej przez stworzenie państwa polskiego i zjednoczenie w niem trzech czwartych etnicznej masy polskiej będzie za ledwie częścią likwidacji zagadnień środkowo-europejskich, nawet bezpośrednio ze sprawą polską związanych. Nie mówimy tu o kwestji Wielkopolski i pozostających wraz z nią pod berłem pruskim Opolskim Śląsku i Pomorzu: w najbliższej przyszłości nie wiadać dla nich możliwości wyodrębnienia się ze składu Cesarstwa Niemieckiego i za jedyną nadzieję polepszenia ich losu uznać trzeba wymagane przez rację stanu Niemiec zakończenie bezmyślnej walki polsko-niemieckiej, które zapowiedziała sierpniowa mowa Kanclerza Rzeszy i co zresztą wobec nowego układu stosunków w Europie Środkowej jest nieuniknione.

Ze sprawą polską są terytorjalnie związane kwestje: ruska, litewska, żydowska i bałtycka, je-

zeli nie liczyć wątpliwej, w znacznym stopniu przez Polaków stworzonej — białoruskiej. Przyszłe państwo polskie powinno rozwiązać wszystkie te zawile kwestje, a przynajmniej przez powstanie swoje żadnej z nich nie zaostriżyć, co wyda się nie łatwym, jeśli się zważy, że państwo to nie może zrzucać się niczego z wiekowego dorobku polskiej kultury narodowej i nie powinno ustąpić z żadnej zdobytej przez poprzednie pokolenia Narodu placówki. Wszelako tożsamość interesów polskich narodowych z interesami kultury Zachodu, dla której Polska w dawnych czasach te właśnie placówki zdobywała i podczas swej martyrologji ich broniła, daje rękojmię pomyślnego sprawy tej rozstrzygnięcia.

Trudność rozwiązania kwestji narodowościowych powiększa się dla przyszłego państwa polskiego przez to, że wszystkie te kwestje, w części skutkiem zbiegu okoliczności, w części zaś jako rezultat celowej polityki rosyjskiej i niemieckiej, zwracały się frontem przeciw Polsce. Omówimy te sprawy po kolei.

Wyodrębnić musimy sprawę żydowską, mieszczącą w sobie kompleks dziwnie powikłanych spraw ekonomicznej, religijnej i kulturalnej czy narodowościowej treści. Zaznaczyć tu musimy, że Polska nie powinna zejść z drogi, którą szła dotąd w tej zawilej kwestji: jedynie zupełne równouprawnienie obywatelskie żydów, lecz bez ustępstw na rzecz nacjonalizmu żydowskiego może wytworzyć *modus vivendi* między żydami a narodami, wśród których rzuciły ich losy. Wszelkie tworzenie nowoczesnego ghetta przez narodowe wyodrębnianie żydów, musiałoby, wobec ich ekonomicznego stanowiska na ziemiach polskich, litewskich i ruskich, niechybnie wywołać najstraszniejszą walkę narodo-

wościową. Polityka Wielopolskiego w Królestwie i przyjęta za system w ciągu pół wieku polityka krajowa względem żydów w Galicji musi być i nadal wytyczną polityki polskiej w kwestji żydowskiej.

Innego rodzaju jest sprawa litewska. Można ją rozpatrywać dwojako. Jako kwestja Litwy historycznej, t. j. całego obszaru zamkniętego Bałtykiem, Dźwiną, górnym Dnieprem i Prypecią, jest to sprawa, obchodząca Polaków narówni z innymi narodami, zamieszkującymi ten obszar i może być korzystnie dla nas rozstrzygnięta jedynie przez stworzenie na tym obszarze państwa, złączonego w ten czy inny sposób z Królestwem Polskiem. Jeżeli zaś kwestję litewską rozpatrywać, jako narodową, to dotyczyć ona będzie o wiele szerszego obszaru, zamkniętego w granicach północnych powiatów gub. Suwalskiej, całej gubernji Kowieńskiej, niewielkiej części gub. Wileńskiej, oraz skrawków gub. Grodzieńskiej, Kurlandji i Prus Wschodnich.

Polacy, stanowiąc tutaj mniejszość, wprowadzić kulturalnie i gospodarczo dominującą (w Kowieńszczyźnie np. posiadają 75⁰/₀ własności większej), są zbyt słabi liczebnie, aby mógł swoje veto ogółowi litewskiemu postawić. W każdym jednak razie nie należy zapominać, że Polska ma na Litwie stanowisko, zdobyte przez wiekową pracę pokoleń i o ile z konieczności zrezygnować może z przodującej roli na Litwie etnograficznej, o tyle nieprzejednanie obstawać musi przy utrzymaniu się w Wilnie i na Białej Rusi, w kolebce ogromnej części polskiej kultury narodowej. W razie więc dość prawdopodobnego przyłączenia Litwy etnograficznej wraz z Kurlandją do Niemiec, możliwie największe obszary reszty Litwy historycznej koniecznie winny być połączone z Królestwem Polskiem.

Będzie to jednocześnie nowem utrwaleniem zdobyczy Zachodu na Wschodzie, — odrodzeniem tego wspaniałego ośrodka życia kulturalnego, jakim była Litwa polska — ojczyzna Akademji i Uniwersytetu Wileńskiego, Chodkiewicza i Kościuszki, Mickiewicza, Syrokomli, Orzeszkowej, że wymienimy tylko najbardziej indywidualnych „litwinów“. Przyłączenie części Litwy historycznej do Polski oczywiście nie powinno wywołać wynaradawiania Białorusów, czy garstki Litwinów. W państwie polskiem ludy te powinny mieć możność najszerzego rozwoju swych odrębności narodowych, co zresztą zupełnie jest zgodne, zarówno z państwową tradycją, jak i z racją stanu polską.

Na południowo-wschodnich kresach naszych leży drugi teren, zdobyty swego czasu przez Polskę na rzecz Zachodu — Galicja Wschodnia z Podolem i Wołyniem, oraz inne ognisko naszej kultury narodowej — Lwów. Ze stanowiska polskiego ustąpienie z tej placówki również jest niemożliwe, stan jednak kwestji ruskiej dyktuje polskiej racji stanu zupełnie inną politykę we Lwowie, niż w Wilnie. Kwestja ruska jest kwestją europejską i, aczkolwiek dziś wiele straciła na swej mocy i aktualności, niebawem jednak zapewne zaogni się na nowo.

W interesie polskiej racji stanu bynajmniej nie leży utrzymywanie jej w ciągłym naprężeniu: owszem — ze strony polskiej powinna wyjść inicjatywa zakończenia walki polsko-ruskiej kompromisem i zwrócenia Rusi frontem przeciw Rosji. W ramach Imperjum Habsburgów, w którego skład weszłoby państwo polskie będzie to zupełnie możliwe i dla nas pożądane nawet wtedy, gdyby sprawa ta miała posuwać się po linii rozwoju rutenizmu na wschodnich kresach naszego terytorjum. Podstawą

bowiem dalszego rozwoju rutenizmu może być jedynie wzmożenie tego okazałego tworu kulturalnej pracy narodu polskiego, jakim jest odłam cywilizacji zachodniej, na wschodnim gruncie zaszczerpiony i znakomicie przyjęty w postaci kultury rusińskiej i rusińsko-polskiej w Galicji Wschodniej. Wzmocnić ten nasz twór wiekowy przez nadanie mu organizacji państwowej oraz skierować całą energję twórczą młodej Rusi na pobliskie, długo przez bizantyzm moskiewski gnębione, a dziś Zachodowi wrócone krainy ruskie — to znaczy zakończyć spór polsko-ruski. Dokonać zaś tego byłoby łatwo przez utworzenie z powiatów ukraińskich Galicji Wschodniej, oraz odebranych Rosji części Podola i Wołyń, królestwa Galicji i Lodomeryi, połączonego z Królestwem Polskiem na tych samych prawach, co Chorwacja z Węgrami. Królestwo to byłoby właściwie wskrzeszeniem Halicza Romanów i Dawidów i stałoby się dziś nową ostoją kultury zachodniej na ukrainie wschodnio-europejskiej,—Piemontem dla Rusi zachodniej przeciw Rosji.

Obszar i granice przyszłego państwa polskiego muszą być oczywiście zależne od dalszego przebiegu wojny obecnej i ułożenia się stosunków na Litwie i w Prowincjach Nadbałtyckich. W razie zaboru Kurlandji i Litwy etnograficznej przez Niemcy, punkt styczny Cesarstwa Niemieckiego, Imperjum Habsburgów oraz Rosji wypaśćby musiał w okolicach jezior około Drui nad Dźwiną, skąd rozchodziłyby się granice trzech tych olbrzymich mocarstw.

O przyszłej granicy polsko-rosyjskiej, która będzie zarazem granicą kultury zachodniej w Europie, trudno dziś jeszcze mówić. Zbyt dalekie posunięcie jej na wschód nie byłoby dla nas pożądanem, gdyż nie możemy pragnąć nadmiernie wiel-

kiego skupienia ludności niepolskiej i prawosławnej w granicach przyszłego Królestwa Polskiego z Galicją i Lodomerją. Polski żywioł narodowy musi mieć stanowczą przewagę liczebną w przyszłym państwie polskim. To też w razie włączenia do Królestwa Polskiego części Litwy i Białej Rusi, w interesie naszym jest możliwie zupełne skupienie tamtejszej ludności polskiej i katolickiej w granicach państwa polskiego. W żadnym zaś razie nie powinno przyszłe państwo polskie przekraczać granicy ugruntowanych wpływów kultury zachodniej. Granica ta—to rozległe bagna Polesia z 46^o długości wschodniej, jako osią. Ogromne te bagna na długo jeszcze pozostaną *res nullius*, o ile chodzi o wpływy kulturalne, które po obu stronach tego obszaru rażąco się przeciwstawia.

Jeżeli przypuścimy, że przyszłe Królestwo Polskie obejmie z historycznej Litwy dzisiejsze gubernje: Wileńską i Grodzieńską, z Mińskiej powiaty Miński i Nowogródzki, co stanowiłoby obszar 91,100 km. kw. z ludnością 4,5 miljonów, w większości katolicką, to całe terytorjum Królestwa Polskiego wyniosłoby:

Królestwo dzisiejsze bez litewskich powiatów Suwalszczyzny: ok. 120,000 km. kw. z ludn. 12 mil.			
Galicja Zach. i			
Śląsk Cieszyński	40,000	„	„ 4,5 mil.
Litwa j. w.	90,000	„	„ 4,5 mil.

Ogółem w przybliż. 225,000 km. kw. z ludn. 21 miljonów, wśród której 14 miljonów Polaków, a 2 miliony katolików-białorusów.

Królestwo Galicji i Lodomerji zajęłoby obszar ruskich powiatów dzisiejszej Galicji Wschodniej, t.j. dawne Województwo Ruskie bez Ziemi Sanockiej, Wołyń po Słucz i część Podola, tworzącą dawniejsze województwo Podolskie. Do niego też musia-

łyby może odejść ukraińskie powiaty: Kobryński i Brzeski gub. Grodzieńskiej. Dałoby to razem około 85000 km. kw. z 12-to miljonową ludnością, w czem 70% ukraińców. Całe zaś Królestwo Polskie z Królestwem Galicji i Lodomierji stanowiłoby duże państwo o 30-to miljonowej ludności i około 300 tysięcy km. kw. obszaru.

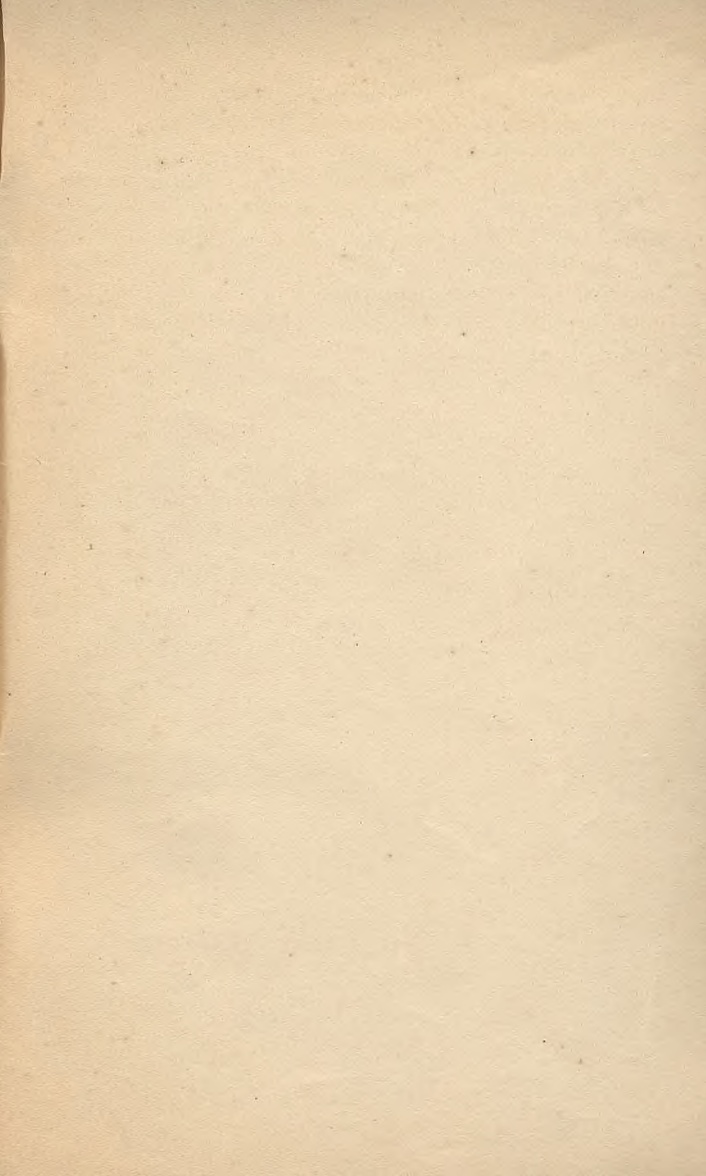
Tak w ogólnych zarysach przedstawia nam się możliwość urządzenia przyszłych losów Polski w związku z dynastją Habsburgów. Nie jest nasza koncepcja idealna i nie ma do tego pretensji, ale wydaje nam się najbardziej dla nas w dzisiejszych warunkach korzystną i najmożliwszą do zrealizowania. Narodowi naszemu dałoby jej urzeczywistnienie własną organizację państwową, jednoczącą zabory rosyjski i austriacki, oraz zdobyte dla polskości i kultury zachodniej polską Litwę, Białoruś katolicką i polsko ukraińską Ruś Czerwoną: ludom wschodniego krańca Europy środkowej — wyzwolenie od jarzma rosyjskiego i odrodzenie Rusi Zachodniej. Kompleks państw Europy Środkowej zyskałby konieczne zaokrąglenie i naturalne granice na Wschodzie, Austro-Węgry — wzrost swej potęgi i znaczenia, a Niemcy dostateczne zabezpieczenie od Wschodu, niezbędne dla rozwoju ich „Weltstaatu“. Przyszłości dalekiej nie przesadzamy, nie możemy też wiedzieć, jakim torem pójdzie rozwój owego środkowo-europejskiego kompleksu gospodarczo-politycznego, na który winny się złożyć dwa olbrzymie imperja; Hohenzollernów i Habsburgów. Być może, z czasem niemieckie kraje Habsburgów wejdą w skład imperjum narodowego Niemców, wzamian za przyłączenie mieszanych ziem niemiecko-słowiańskich, czy niemiecko-litewskich do imperjum Habsburgów... Są to sprawy dalszej przyszłości, na dziś wystarczyć nam powinno to, co

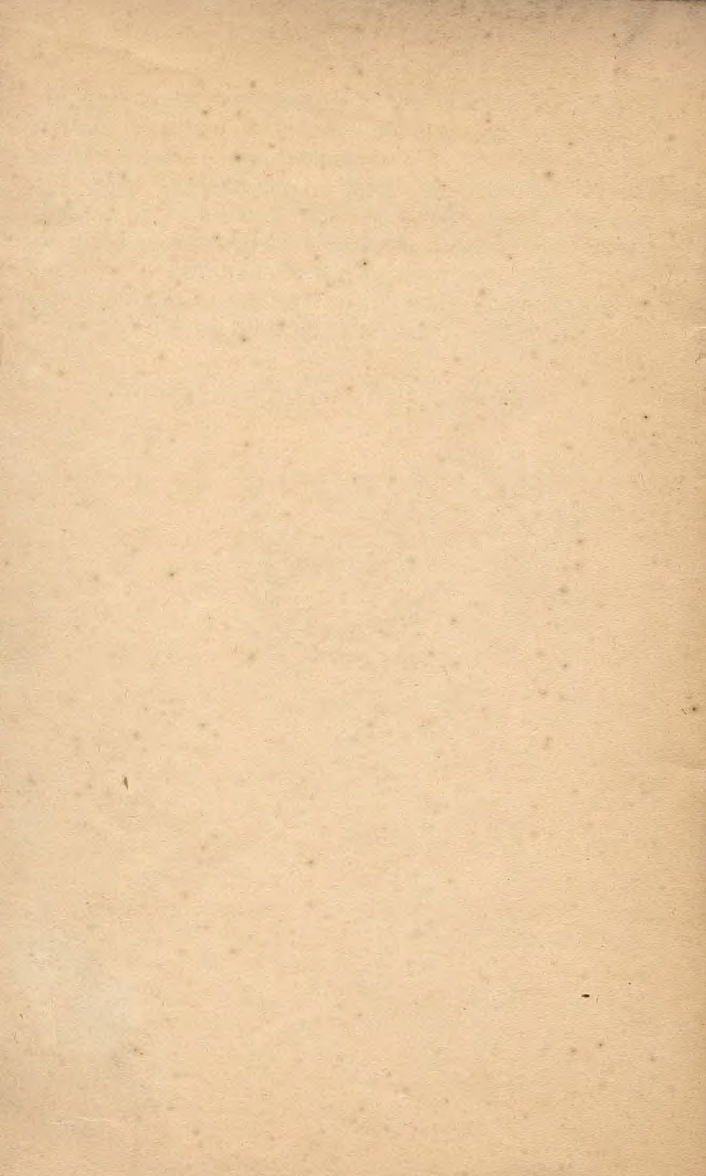
zdobyć dzięki szczęśliwym okolicznościom możemy—
własne państwo i zjednoczenie dwu zaborów, a po-
prawę losu — dla trzeciego.

Bez względu na to, jakie losy czekają w da-
lekiej przyszłości ziemie pozostałe po b. Rzeczy-
pospolitej, które dziś Mocarswa Centralne w zbroj-
nej walce kulturze Wschodu wydarły, jako teren
zjednoczonej organizacji politycznej musi dzisiejszą
politykę polską obowiązywać wzór państwowy:

„Warszawa, Kraków, Wilno, Lwów“.









I 712285

Wyd

Szkic u

Kwiecień 1915.

Rzeczywisty tajny Polak i jego stronnictwo,
Zagłębie Dąbrowskie 1915.

W naszej sprawie. Ziemowit Krzesz. Na
rozdrożu (Bierność lub Czyn?) Łódź,
Sierpień 1915.

„Strażnica”, Organ Ligi Państwowości Pol-
skiej № 1, Sierpień 1915.

Dodatek nadzwyczajny, Wrzesień 1915.

№ 2—3 Wrzesień—Październik 1915.

№ 4—5 Listopad—Grudzień 1915.
